

Bajarka opowiada

DWAJ SĄSIEDZI

Wybrał się Maciej w odwiedziny do sąsiada Grzegorza. Niedaleko chaty spotkał jego chłopaka.

— Co robi twój tata, Józinku? — pyta go.

— Właśnie zabierał się do jedzenia, ale jak was zobaczył za gumnem, to wstał od stołu i nie zjadł.

— Dlaczegoż to?

— A bo tata powiedział, że wy byście za dużo nam zjedli, więc matka musiała wszystko ze stołu pochować.

— A gdzie schowała, Józinku?

— Gęś na piec, ser do kominia, kiełbasy z kapustą do piekarnika, pierogi do dzieży, a dwa dzbany z piwem pod ławę.

Maciej więcej nie pytał, roześmiał się i po chwili wchodził już przez próg do chaty Grzegorza.

— Witajcie, sąsiedzie — pozdrowił go Grzegorz. — Jaka szkoda, żeście nie przyszli trochę wcześniej, byłibyście zjedli z nami, a teraz nic nie zostało i nie mamy czym was poczęstować.

— Nie mogłem przyjść wcześniej, kochany sąsiedzie, bo mi się coś takiego przytrafiło, czegom się wcale nie spodziewałem.

— A co takiego, powiadajcież!

— Zabiłem, wiecie, węża, a ten wąż miał głowę taką ogromną, jak ten ser, co wisi tu w kominie. I taki był tłusty, jak gęś, co leży na waszym piecu, a mięsko to miał takie bieluchne, jak pierogi w tamtej dzieży. A żebyście widzieli, jaki był długi! O, jak te kiełbasy, ułożone w krąg na kapuście tam w piekarniku!

Dobrze to Maciej wytłumaczył! Grzegorz zawstydził się, że był taki niegościnnie. Jego żona musiała postawić z powrotem na stole jadło i napitek i teraz częstowali gościa oboje.